

Cena w Litwie
40 ct.

30 gr.

RAZ DWA TRZY!

Na stronie 13-tej

WIELKI KONKURS
na zegar boiskowy „OMEGA”

na zegar boiskowy „OMEGA”



NADESZŁA JUŻ WIOSNA!

NIENADZWYCZAJNE MECZE — ŚREDNIE WYNIKI...

Kraków, 12 kwietnia.

Tegoroczne Święta Wielkanocne miały program nieco skromniejszy, niż w dawniejszych latach. Sytuacja polityczna, utrudniająca kontakt międzynarodowy, odwołanie w ostatniej chwili zawodów w Poznaniu z Wartą przez „Fortunę” z Duesseldorfu — oto przyczyny, które nastąpiły trudności naszym klubom w niejednym wypadku nie do pokonania. Zwraca tu jednak ogólną uwagę brak inicjatywy u klubów warszawskich, które pozostały na święta bez przeciwnika i ograniczyły swój program do spotkań z *Gedania* (Warszawianka) oraz *KPW* w Radomiu (Polo-*nia*).

Dostarczycielem przeciwników dla naszych klubów na święta stało się z konieczności *węgierskie piłkarstwo*, a w jednym wypadku drużyna słowackiej Bratisławy, która gościła we Lwowie. Stało się to oczywiście, dzięki naszej wspólnej granicy z Węgrami, którzy jednak musieli przyjechać do Krakowa i Katowic drogą okólną przez Ławoczne i Lwów, a to z powodu zamknięcia granicy przez Słowaków.

Jeśli idzie o bilans ogólny międzynarodowych spotkań, to prezentuje się on *średnio*. Na osiem meczów *cztery porażki i cztery zwycięstwa*, przy czym uwzględnić należy, iż przyjechały do nas drużyny *nie najlepszej marki*. Bilans bramkowy jest natomiast *ujemny 10:13* na naszą niekorzyść, przy czym spowodowany jest on wyłącznie wysoką *kłeską słabej drużyny lwowskiej Lechji*.

A zatem jak na początek sezonu, nie jest jeszcze najgorzej.

Przegląd przeciwników.

Najsilniejszym zespołem był niewątpliwie przeciwnik klubów śląskich, tj. *Ruchu i AKS-u, Kispesti F. C.*, który zajmuje dobrą lokatę w węgierskim piłkarstwie (chwilowo trzecią) i zalicza się do najlepszych zespołów po słynnej trójce *FTC, Ujpesti i Hungaria*. Po nim najlepszym był po raz pierwszy sprowadzony do Polski klub I ligi węgierskiej „*Elektromos*”, nie ustępujący jednak formą i wynikami w bież. sezonie drużynie „*Kispesti*”. Był to przeciwnik klubów krakowskich *Cracovii i Wisły*. Następnie idzie drużyna kolejarzy budapeszteńskich „*Sportgyesulete*” *K. R. T.*,

mistrz amatorski Węgier, który rozgromił lwowską *Lechję*, a uległ *Junakowi* w Drohobyżu. — I wreszcie drużyna słowacka *Bratisławy*, gość lwowskiej *Pogoni*, która obecnie reprezentuje nie-szczególnego przeciwnika. Po odłączeniu się bowiem Słowacji od Czech drużynę Bratisławy opuścili *co najlepsi gracze czescy*, tak, iż nie reprezentuje ona tej klasy, co przedtem w lidze państwowej czeskiej.

Rozpoczynamy od Śląska, gdzie w pierwszym dniu

Kispesti pokonał AKS 2:1 (2:0).

Drużyna Amatorskiego Klubu wypadła lepiej, niż na meczu ligowym z *Cracovią*, pomimo porażki okazała się *równorzędnym przeciwnikiem* dla Węgrów, ustępując im tylko w skuteczności strza-

łowej pod bramką. Słabsza właśnie gra napadu chorzowskiego, ustępującego znacznie klasą formacjom defensywnym, była powodem porażki gospodarzy. Tylko dwóch graczy w tej linii stało na wysokości zadania, a to *Pytel i Pochopin*. Zato trio obronne, w którym na pochwałę zasługuje zwłaszcza *Kinowski*, ratowało w porę i utrzymało wynik przegrany różnicą tylko jednej bramki. — Strzelcem obu bramek dla Węgrów był ich *znakomity łącznik Deri*, podczas gdy jedyny goal Chorzowian uzyskał głową w 7 min. *Wostal*.

Zasłużone zato zwycięstwo w drugim dniu świąt uzyskał mistrz Polski

Ruch, zwyciężając Kispesti 2:1 (1:0).

Mecz ten zadowolili liczną publiczność śląską na-

Fragment z meczu *Wisła — Elektromos* w Krakowie. Walka na polu karnem *Wisły — Szumilas* w podskoku, na lewo *Legutko*.



Powyżej na lewo: fragment z meczu *Wisła — Elektromos* w Krakowie. Bramkarz węgierski *Bakon* skacze do górnej piłki.

Powyżej: *Hausner*, lewy łącznik krakowskiej *Wisły*, prowadzi piłkę na meczu z *Elektromosem* w Krakowie.

stadjonie hajduckim, jeśli idzie o wynik zwycięski, rozezarował natomiast, jeśli idzie o formę czołowych zawodników *Wilimowskiego i Peterka*. Węgrzy, mający w swych szeregach tak doskonale jednostki, jak obrońcy *Olażkar i Onody*, napastnicy *Kincees, Nemes i Deri*, górowali nad Ruchem technicznie, a także i taktycznie. Pomimo to Ruch, dzięki doskonałej formie tria obronnego (zwłaszcza *Tatuś*) i ambicji graczy, która nakazywała mu wyjść lepiej od swego rywala AKS-u, zdołał zwyciężyć i obronił prestige mistrza Polski.

Bramki padły przeważnie z rzutów karnych, pierwszy z nich egzekwował dla Ruchu *Peterek* w 25 min., zaś drugi po pauzie na 5 minut przed końcem gry węgierski obrońca *Onody*. Ostatni wreszcie goal padł w 31 min. ze strzału *Słoty* w zamieszaniu podbramkowym.

Podobny obraz zawodów miał występ piłkarzy węgierskich „*Elektromos*u w Krakowie, którzy uzyskali w pierwszy dzień porażkę 0:1 z drużyną Wisły a wygrali różnicą jednej bramki z Cracovią. Obydwa mecze nie dały jednak pełnego zadowolenia widzowi.

Wisła—Elektromos 1:0 (1:0).

Kiedy na boisko Wisły wbiegła jedenastka węgierska, prezentująca się doskonale fizycznie, nie przypuszczano, aby drużyna Wisły, ustępująca jej znacznie pod względem fizycznym, potrafiła stawić opór. A tymczasem okazało się, w toku gry, iż nie taki straszny djabeł... Węgrzy grali do pauzy w tempie spacerowym, ustępując znacznie drużynie Wisły, która

miała wtedy swój *dobry okres*, jednak niewyzyskany. Liczne piękne strzały Artura były stale o *ułamek niecelne*. Jedyne goal padł z rzutu karnego, który egzekwował przytomnie w 26 min. prawoskrzydłowy Wisły, *Giergiel*.

Po pauzie obraz gry się *kompletnie zmienia*. Mimo zastąpienia środkowego pomocnika *Legutki* — *Gierczyńskim*, gra Wisły nie staje się lepszą i pole opanowują *Węgrzy*, lecz ich fatalna dyspozycja strzelecka nie pozwalała nie tylko na zwycięstwo, ale nawet i wyrównanie. Ostatecznie utrzymuje się wynik zwycięski dla Wisły, w której zadowolili jedynie formacje *defensywne*. U Węgrów dopisały tylko jednostki z bramkarzem *Bakonem* i lewym pomocnikiem *Martonosem* na czele.

Elektromos—Cracovia 1:0 (1:0).

W drugi dzień Świąt Wielkanocnych Węgrzy wystąpili niemal w identycznym składzie, co w pierwszym dniu. Tym razem goście przeszli z miejsca do ataku i potrafili utrzymać inicjatywę w swych rękach z krótkimi okresami aż do końca meczu. Ich zwycięstwo różnicą jednej bramki było *naogół zasłużone*. Cracovia miała *bardzo słaby dzień*, nie usprawiedliwiając zupełnie swymi walorami i umiejętnościami tego pięknego wyniku, jaki uzyskała tydzień temu w Chorzowie, bijąc A. K. S. 2:1.

Stąd też na boisku panowała nuda i rozezarowanie, zwłaszcza, iż obie drużyny, jeśli idzie o przeprowadze-

nie kombinacji w linii napadu, *wyrażnie szwankowały*. Jedyne goal padł w 37 minucie gry, uzyskany przez *Kissa* (lewy łącznik), nie bez winy *Pawłowskiego*. Im bliżej końca meczu, tem bardziej zaostrza się gra, gdyż obie strony dążą do celu nieprzepisowymi środkami. U Węgrów dobrze wypadli znowu *Bakon i Martonos*, a nadto i *para obrońców*. — W Cracovii poza *Jabłońskim* nikogo wyróżnić nie można.

Po rewji międzynarodowej znowu mistrzostwa.

Tylko na tydzień wielkanocny przerwana została walka ligowa na to, aby po świątach odżyć ze wzmocnioną siłą. Rozpoczyna się nowa seria walk ligowych z udziałem wszystkich zainteresowanych klubów.

I tak w niedzielę, dnia 16 kwietnia spotkają się z sobą nast. pary:

W Krakowie waleczą na boisku Cracovii: *Garbarnia—Amatorski K. S.* Będzie to *właściwy sprawdzian* sił obu drużyn. Pierwsza ma za sobą zwycięstwo nad Ruchem, ale i kompromitującą przegraną we Lwowie i stąd jej forma jest właściwie niewiadomą. Jedyne występy AKS-u z Cracovią dał mu minimalną porażkę, która też wiele o pokonanych nie mówi. Drugi mecz rozegra *Cracovia z Warszawianką*, która sądząc z dotychczasowych wyników nie ma żadnych szans na zwycięstwo. Pierwsze zawody sędziuje p. *Krukowski*, drugie p. *Rettig*.

W Warszawie spotka się *Polonia*

z *Wartą*, która — sądząc po rekordowym jej zwycięstwie z *Union-Touringiem* — winna wyjechać do domu z dwoma punktami. Sędzią meczu będzie p. *Rutkowski*.

W Łodzi spotka się *Union-Touring* z *krakowską Wisłą*. Będzie to *debut ligowy* łódzkiej drużyny na swoim gruncie. Walka będzie niewątpliwie *zacięta* i do ostatniej chwili niepewną. Sędziuje p. *Konieczka*, który będzie miał niełatwe zadanie. Wreszcie w W. Hajdukach spotka się *Ruch* z *lwowską Pogonią*, która zdobędzie się zapewne na specjalną ambicję — sądząc z jej dobrego startu u siebie w domu — i stanowić będzie ciężki orzech do zgryzienia dla mistrza Polski. Sędzią będzie p. *Frank*, którego czeka też niełatwe zadanie.

Nowy trener krakowskiej Wisły Mazal, b. świetny gracz czeskiej Sparty.



Na lewo: drużyna Cracovii przed meczem z Elektromosem. Poniżej: fragment z meczu Elektromos — Cracovia. Bakon ubiega Górę i zabiera mu piłkę z pod nóg.



Poniżej: drużyna budapesteńska Elektromos, która uległa Wiśle 0:1, i pokonała Cracovię 1:0.

Powyżej: fragment z meczu Elektromos — Cracovia, pod bramką Cracovii. Pawłowski łapie piłkę, na lewo Góra, na drugim planie Lasota.

Na prawo: drużyna krakowskiej Wisły, która pokonała Elektromos 1:0.



FINLANDJA PRZYGOTOWUJE SIĘ DO IGRZYSK OLIMPIJSKICH



Fragment stadionu olimpijskiego w Helsinkach.

Helsinki, w kwietniu.

Przed Finlandją stoi obecnie wielkie zadanie zorganizowania XII Igrzysk Olimpijskich, a zadanie to jest tem trudniejsze, że wiele poprzednich Igrzysk osiągnęło już wysoki poziom organizacyjny, który doszedł bodaj do punktu kulminacyjnego w Berlinie w r. 1936. Ale Finlandja nie tylko chce dorównać świetnym wzorom organizacyjnym, chce także zająć odpowiednie miejsce w klasyfikacji sportowej tych wielkich zawodów. Nie można się zatem dziwić, że równoległe do poczynają organizacyjnych idą

wielkie przygotowania sportowe,

które obejmują wszystkie gałęzie sportów.

Przygotowania te nie są zresztą dla Finlandji nowością. Od wielu już Olimpiad sportowcy fińscy nie tylko biorą udział w zawodach olimpijskich, ale także osiągają na nich rekordowe wyniki, zwłaszcza w zakresie lekkiej atletyki, zapasnictwa i gimnastyki przyrzadowej. Obecnie jednak Finlandja musi rozszerzyć swoją działalność i na te gałęzie sportu, które narazie nie znalazły w kraju tysiąca jezior szerszego zastosowania, i których przedstawiciele nie dostąpili dotychczas zaszczytu reprezentowania barw Finlandji na Igrzyskach Olimpijskich.

Po Olimpiadzie berlińskiej zarząd Fińskiego Związku Lekkoatletycznego przystąpił do energicznej propagandy sportu, chcąc przyciągnąć do sportu jaknajszersze rzesze młodzieży. W całym kraju organizowano kursy i treningi, w których w r. 1938 wzięło udział 20.014 zawodników, a zatem 30% wszystkich członków związku. Całą akcją treningową kierował trener związkowy Armas Valste przy pomocy 22 instruktorów.

W związku z tą energiczną i szeroko zakrojoną pracą podniósł się wydatnie poziom wyników. Najbardziej ulubionymi dystansami biegowymi pozostały w Finlandji biegi długie od 1500 m do 10 km, a z innych konkurencji rzut oszczepem. Dzięki temu powszechnemu zainteresowaniu dały się zauważyć znaczne postępy. — W r. 1936 Finowie zdobyli wszystkie złote medale olimpijskie na długich dystansach. W biegu 10 km zdobyli Finowie nawet trzy pierwsze miejsca, a w biegach 5 km i 3 km po dwa pierwsze miejsca.

Po r. 1936 słynni biegacze fińscy, jak Höckert i Iso-Hollo

musieli ustąpić miejsca młodszym,

a przebieg zawodów r. 1938 wykazał, że o zaszczyt reprezentowania Finlandji na zawodach w r. 1940 będzie się toczyła zacięta walka, zaledwie bowiem trzech zawodników w każdej konkurencji może marzyć o zgłoszeniu ich do Igrzysk Olimpijskich.

Z młodszych zawodników Taisto Mäki i Kauko Pekuri doszli dzisiaj do wielkiego

znaczenia. W r. ub. pojawił się także młody Alf Lindblad, który pokonał najlepszych specjalistów w biegu 3 km z przeszkodami, ustanawiając przytem najlepszy czas w świecie — 9:09.8. Sześciu zawodników uzyskało w r. 1938 czas 3:52—3:54 na dystansie 1500 m, siedmiu zużyło na 5 km poniżej 15 min., a z nich trzech poniżej 14:30, trzech biegaczy w biegu 10 km zeszło poniżej 30:15, t. zn. lepiej, niż zwycięzca tego biegu na Olimpiadzie berlińskiej. Rzecz jasna, że Finlandja spodziewa się dalszej poprawy wyników w ciągu roku bież. i r. 1940.

Tak, jak się dzisiaj sprawa przedstawia to w biegu 5 km startowaliby Mäki, Pekuri i Kuiki, w biegu 10 km Mäki, Askola i Salminen, w biegu 3 km z przeszkodami Lindblad, Pekuri i Iso-Hollo, a w biegu maratońskim Muinonen, Tamila i Virtanen. — 39-letni Muinonen był w r. 1936 w Berlinie piątym, a w r. 1938 zdobył mistrzostwo Europy w Maratonie. Mimo swego dość zaawansowanego wieku Muinonen jest wielką klasą.

W biegu 1500 m Finowie chętnie powtórzyliby czasy z r. 1924 i 1928, kiedy Nurmi i Larva wygrali złote medale, ale w r. 1938 żaden z biegaczy nie rokował zbyt wielkich nadziei na tym dystansie, chociaż przeciętna wyników była wcale niezła. Pekuri, który ten dystans traktował „pobocznie“, uzyskał jednak dobry czas 3:52.5, ale jego najlepszą konkurencją jest bieg 5 km a postanowiono, że żaden z biegaczy nie będzie w r. 1940 biegał dwóch dystansów, mimo, że przykład Nurmiego z r. 1924 pozwalał mniemać, iż da się uzyskać sukces w obydwóch konkurencjach.

Niemiec Gerhard Stöck zgotował Finom

przykrą niespodziankę,

kiedy w r. 1936 zdobył złoty medal olimpijski w rzucie oszczepem. Mimo, że Nikkanen był drugim a Toivonen trzecim — porażka Finów była oczywistą, gdyż na poprzednich Igrzyskach Finowie zdobywali wszystkie trzy medale w tej konkurencji, a od r. 1930 rekord świata w rzucie oszczepem zawsze należał do Finlandji.

Największymi nadziejami Finlandji na r. 1940 są Yrjö Nikkanen, który ustanowił w r. ub. rekord świata 78.70 m i Matti Järvinen, który kontynuuje swoją świetną karierę sportową, czego dowodem jest zdobycie przez niego mistrzostwa Europy w r. 1938 z wynikiem 76.87 m.

O trzecie miejsce w reprezentacji Finlandji w rzucie oszczepem będzie toczyła się zacięta walka. W r. 1938 najlepszym trzecim by. Erkki Autonen, który uzyskał raz 73.01 m a kilka razy przekroczył granicę 70 m. Poza nim granicę tę przekroczyli także Hugo Vainio, M. Mikkola i zdobywca trzeciego miejsca w Berlinie Kalervo Toivonen.

W rzucie dyskiem

W Berlinie Finowie nie mieli żadnego przedstawiciela w finale. Obecnie jednak Kalerwi Kotkas, który rezygnuje z dotychczasowej swojej specjalności — skoku wzwyż — ma zamiar skoncentrować swoje wysiłki na rzucie dyskiem i dojść do finału. Najlepszym jego dotychczasowym wynikiem był rzut 51.27 m, który jednak uzyskał „mimochodem“, startując równocześnie w skoku wzwyż.

Finlandja ma w tej konkurencji wielkie tradycje, gdyż pierwszy złoty medal olimpijski zdobył Fin Werner Järvinen w Atenach, kiedy jeszcze rzucano stylem „antycznym“. W r. 1912 rzut ten wygrał w Sztokholmie Armas Taipale, w r. 1920 w Antwerpii Niklander. W r. 1924 Vilho Niittymaa był w Paryżu drugim, a w r. 1928 w Amsterdamie Antero Kivi także drugim. Po tem skończyły się sukcesy Finlandji. Obecnie jednak Kotkas ma najszczerzy zamiar nawiązać do tych wspaniałych tradycji.

Sulo Bärlund, który w Berlinie w pchnięciu kulą był drugim, przygotowuje się bardzo pilnie do Igrzysk w Helsinkach. Obok

niego Finlandja dysponuje doskonałym miotaczem w osobie Rurika Backmanna. Uzyskał on w r. ub. 15.61 m, a przecież jest to dopiero początek jego kariery sportowej.

W skoku wzwyż po ustąpieniu Kotkasa nadzieje Finlandji związane są z osobą 22-letniego studenta prawa Lauriego Kalimy, który mając jeszcze 19 lat skoczył 201 cm i na Olimpiadzie berlińskiej był szóstym.

W trójskoku pod uwagę wchodzi Jouku Noren, który miał już 15.01 m i H. Sonck z wynikiem 14.75 m. Myśli się o nich więcej, niż o O. Rajasaarim, który zdobył w r. ub. mistrzostwo Europy wynikiem 15.32 i o K. Ilvoaarze, który w r. 1937 skoczył 15.62 m. Zarówno Rajasaari, jak i Ilvoaara są to ludzie ciężkiego typu i nie można się spodziewać, aby rozwijali się dalej.

Sonck ma także wielkie możliwości w dziesięcioboju. Liczy on dopiero 18 lat, a jego trener Valste wiele się po nim spodziewa. Rok 1939 powinien pokazać, czy będzie można liczyć na Sonckę w roku olimpijskim. Dotychczas uzyskał on nast. wyniki: bieg 100 m — 11.3, 110 m przez płotki — 16.0, skok wdal — 679 cm, skok wzwyż — 180 cm, pchnięcie kulą — 13 m i rzut oszczepem — 59 m.

Stabą stroną fińskiej lekkiej atletyki

są biegi krótkie, bieg przez płotki, skok wdal i skok o tyczce. Ze sprinterów należy wymienić Alpo Savolainena, który uzyskał na 100 m 15.5 i Aki Tammisto 200 m w 21.6 i 400 m w 48.2. Poziom ten zwolna uzyskują także i młodszy biegacze, dla których Igrzyska r. 1940 będą stanowiły wspaniałą lekcję.

W skoku o tyczce Finlandja dysponuje trzema skoczkami, którzy dochodzą do granicy 4 m, ale nie mogą marzyć, aby dorównać Amerykanom i Japończykom z ich skokami w granicach 4.40—4.50 m.

Obecnie trener Valste opiekuje się ponad setką kandydatów do reprezentacji olimpijskiej. Wszyscy trenują bardzo sumiennie, a długodystansowcy wykorzystali zimę do treningu na nartach. Nurmi nie skąpi swych doświadczonej rad swoim następcom i nie ulega wątpliwości, że w zakresie lekkiej atletyki Finlandja uzyska podobnie świetne rezultaty na Igrzyskach r. 1940, jak i na wielu poprzednich. Wyniki te mogą być i o wiele lepsze, gdyż własny teren i własna publiczność powinny dodać zawodnikom fińskim wielu atutów w walce.

Rt.



Nurmi na starcie „mecz“ przeciw sztafecie wybitnych osobistości, który zorganizowano w Helsinkach a dochód przeznaczono na fundusz olimpijski. Obok Nurmiego biegnie dyr. Eryk von Frenckell przew. Fińskiego Kom. Olimpijskiego.

PIŁKA NOŻNA KRÓLUJE NA POMORZU!



Powyżej: bramkarz tczewski broni robinzonadą na meczu z Toruńskim „Gryfem”.



Na prawo: fragment z meczu Pomorze-Łódź (4:3) o puchar P. Prezydenta RP. w r. 1937.



Na prawo: Wyszyński, bramkarz „Gryfu” z Torunia jest najlepszym bramkarzem Pomorza, w tym charakterze brał udział 15 razy w reprezentacji Pomorza.



Na lewo: Wierzelewski (Gryf) pośrodku trójki — najlepszy prawoskrzydłowy Pomorza, który przeniósł się obecnie do K. S. Granat w Skarżysku.

to wszystko, o czym możemy wspomnieć. W okręgu pomorskim jest 8 klubów A-klasowych, w tym po dwa w Toruniu, Bydgoszczy i Gdyni oraz po jednym w Gduziądzu i Tczewie. Z miast pomorskich najpilniejszym ośrodkiem jest Toruń, który posiada mistrza i wicemistrza rundy jesiennej. Najlepszą drużyną w obecnych rozgrywkach jest kilkakrotnie

mistrz Pomorza WKS Gryf Toruń

zespół wyrównany. Lotny atak, dość składowe kombiujący, wsparty na pewnych tyłach, ma i teraz największe szanse na pewne zdobycie tytułu mistrzowskiego. — O supremacji tego zespołu na Pomorzu niech świadczy fakt, że do reprezentacji okręgu z toruńskiego klubu desygnowano zwykle 6—7 zawodników, a i zwycięstwa w ub. latach, jak 3:1 z Wartą, z warszawską Polonią w ramach gier o wejście do Ligi 1:0, potwierdzają opinię, że klub ten byłby groźny i dla drużyn ligowych.

Do najlepszych piłkarzy tego zespołu należą: bramkarz Wyszyński, najlepszy w swym fachu na Pomorzu, niezawodny egzekutor rzutów karnych, obrońcy Wierzechowski i Trenk, pomocnik Jeziorski oraz napastnicy Kamiński i Ziółkowski.

Tuż za mistrzem w rundzie pierwszej, usadowili się kolejarze z Torunia

KPW Pomorzanie

który w swoim zespole posiada wartościowych zawodników w osobach: bramkarza Milczyńskiego, obrońców Afeldzie i Dzwelskim oraz napastnika Kowalskim, b. zawodniku Gedanji.

Trzecią pozycję okupuje Unia z Tczewa, zespół bardzo groźny na swoim boisku. —

Czwartą była Kotwica z Gdyni, beniaminek A-klasy, z jednym bardzo dobrym zawodnikiem Dzwiszem. Polonia bydgoska, klub o bogatej przeszłości, wyraźnie obniżył swe loty na skutek gruntownego odmłodzenia drużyny, co znacznie przyczyniło się do dalszej lokaty. Bałtyk z Gdyni, który znalazł się na szóstej pozycji, należy do zespołów „kapryśnych”, obok zwycięstw, jak 3:2 z Gryfem i Unią umie z temi samymi drużynami przegrać 8:2.

Dopiero na siódmej pozycji znalazł się dobrze zapowiadający się ub. roku zespół K. S. Ciszeński z Bydgoszczy. Tak daleką pozycję piłkarze Bydgoszczy zawdzięczają 3 walkowerom, przyznanym przeciwnikom za zaległość finansową.

Ostatnią pozycję okupował A. K. S. z Gduziądza.

Wielki ruch w drużynach juniorów,

każe przypuszczać, że ta młoda latorośl piłkarska, fachową ręką poprowadzona, wyprowadzi piłkarstwo pomorskie na szersze wody.

Mistrzostwo Pomorza juniorów dzierży Gwiazda z Bydgoszczy. wicemistrzem są juniorzy Gryfu toruńskiego.

Dotychczasowa owocna praca Zarządu, jak i poszczególnych wydziałów Pom. O. Z. Piłki Nożnej, Związku najlepiej zorganizowanego na Pomorzu, na czele którego stoi już od kilku lat niestrudzony przez p. Kochański, każe przypuszczać, że piłkarstwo pomorskie wstąpi na nowe drogi rozwoju i zajmie odpowiednią pozycję w piłkarstwie ogólnopolskim. (Kiż-os.)

Piłkarstwo na Pomorzu jest najpopularniejszym i najstarszym sportem, cieszącym się poparciem szerokich warstw społeczeństwa.

Będąc najstarszym sportem, piłka nożna jest najlepiej zorganizowana, rekrutuje największą ilość członków, ma za sobą piękną przeszłość (TKS Toruń grał w Lidze), rozporządza dość bogatym dorobkiem w postaci kilku boisk i co najważniejsze pod względem finansowym najlepiej stoi z pozostałych dziedzin sportu.

Pomorski Okręgowy Związek Piłki Nożnej jest najpilniejszym i obok Związku Bokserskiego najlepiej zorganizowanym Związkiem na Pomorzu, zrzeszając

zgórą 3.000 zawodników.

Obserwując jednak okres ostatnich lat, dochodzimy do wniosku, że piłkarstwo pomorskie nie czyni widocznych postępów, a poziom raczej obniżył się. Przyczyn znalazłoby się wiele, jednak za najważniejszą uznać trzeba

„emigrację” czołowych piłkarzy

do klubów innych okręgów (Granat Skarżysko, Starachowicki Klub Sp.), jak również i braku kontaktu z ośrodkami piłkarskimi, stojącymi na wysokim poziomie. Przed 10—12 laty na Pomorzu gościły wszystkie czołowe drużyny polskie (Pogoń, Wisła, Ruch, Polonia itd.); jak i szereg czołowych drużyn zagranicznych.

Okres ten zdaje się że minął bezpowrotnie. Kroniki sportowe notują coraz mniej takich spotkań. Obecnie rozgrywki o wejście do Ligi i spotkania o puchar P. Prezydenta, są jedynymi imprezami, które rok rocznie wzbudzają coraz to większe zainteresowanie.

Wprawdzie od czasu do czasu zanotować możemy wypad jakiejś drużyny poznańskiej Warty lub KPW wzgl. słabego zespołu niemieckiego z Prus Wschodnich, lecz



Piłkarze toruńskiego „Gryfu”, którzy są od kilku lat najlepszym zespołem na Pomorzu.

GEDANIA W WARSZAWIE

Bardzo skromne święta miała sportowa Warszawa. Jak bodaj nigdy się jeszcze nie trafiło — do stolicy nie zawitała żadna poważna drużyna zagraniczna. Był to widomy skutek obecnych stosunków politycznych. Jedyną okrasą świąt dla sportowców był

występ gdańskiej Gedanii.

Nie jest to wprawdzie drużyna zagraniczna, ale jej postawa w rozgrywkach z klubami gdańskimi i wschodnio-pruskiemi gwarantowała ciekawy przebieg spotkania, w którym jej przeciwnikiem była stołeczna Warszawianka.

Terenem spotkania było boisko Warszawianki, na którym zebrało się ok. 2.000 widzów. Widzowie ci spodziewali się względnie łatwego zwycięstwa Warszawianki, tymczasem, ku ogólnemu zdziwieniu

wygrali goście w stosunku 3:1 (2:1).

Sądząc z przebiegu gry zwycięstwo Gedanii nie było zbyt zasłużone, gdyż Warszawian-

Na lewo: fragment z meczu Gedania—Warszawianka. Groźna sytuacja pod bramką Gedanii.

Poniżej: jedyna bramka dla Warszawianki pada na meczu z Gedanią.

ka miała raczej przewagę, ale Gedania miała tę cechę, której brak było Warszawiance. Mianowicie gracze Gedanii walczyli ambitniej a przede wszystkim *lepiej kończyli sytuacje podbramkowe*, niż gracze stołeczni.

Na Warszawiance widać, że nie doszła jeszcze do formy. Na jej usprawiedliwienie można wprawdzie dodać, że wystąpiła *bez Martyny*, który na skutek kontuzji poniesionej na meczu z Ruchem, musi pauzować conajmniej przez dwa tygodnie, ale trzeba zaznaczyć, że także i Gedania nie wystąpiła w pełnym składzie, mając *aż pięciu rezerwowanych*. Czterech aż graczy zdyskwalifikował, jak się okazuje, Związek Niemiecki, chcąc w ten sposób zdaje się, umniejszyć rolę Gedanii w rozgrywkach w lidze wschodnio-pruskiej.

Nie można się dziwić, że skutkiem wyżej podanych przyczyn gra nie stała na zbyt wysokim poziomie i *nie była bardzo ciekawa*. Zarówno przebieg gry, jak i jej wynik rzucają *smutne światło na przyszłość Warszawianki w Lidze*. Musi ona dołożyć sporo starań, aby nie dać się zepchnąć na szary koniec i wyeliminować z Ligi. Wprawdzie Warszawianka zwykle w pierwszej połowie sezonu grała słabiej i ratowała się dopiero pod koniec sezonu, ale system ten, który tyle razy przyniósł ostateczne powodzenie Warszawiance — jedynej przedstawicielce stolicy w Lidze — tym razem może zakończyć się mniej pomyślnie.

Gedania prowadziła w meczu

od początku do końca.

Już w 10 min. uzyskała prowadzenie przez Pietryńskiego, potem Bartolik w 40 min. podwyższył wynik na 2:0, a na dwie minuty przed końcem spotkania Święcki uzyskał pierwszy i ostatni punkt dla gospodarzy. Po przerwie Warszawianka nadal przeważała, ale nie przeszkodziło to Bartolikowi w 40 min. uzyskać trzecią bramkę dla Gdańszczan.

* * *

Skromnego programu świątecznego piłkarzy warszawskich dopełniły mecze ligi warszawskiej. Okęcie gościło w Lublinie, gdzie przegrało z tamtejszym WKS. Unia 1:9, a Polonia grała w Radomiu z K. P. W. odnosząc zwycięstwo w stosunku 3:1.

Poniżej: mimo rozbitej bramkarza Gedania zdobywa bramkę na meczu z Warszawianką.



Święta na boiskach Lwowa

W trudnej sytuacji potrafił jednak Lwów znaleźć odpowiednie wyjście. W święta gościły na boiskach lwowskich aż dwie drużyny zagraniczne. Coprawda drużyny te nie mogły się równać z goszczącymi dawniej na boiskach Lwowa słynnymi drużynami wiedeńskimi czy budapeszteńskimi, ale zawsze dostarczyły pewnego miernika dla możliwości naszych piłkarzy.

Gościem Pogoni była

słowacka drużyna K. S. Bratislava.

Była to bodaj pierwsza drużyna nowego państwa — która gościła w Polsce. Pogoń zastosowała dobrą taktykę, wystawiając pierwszego dnia swoją drużynę rezerwową, podczas gdy drużyna ligowa zagrała mecz z Ukrainą o mistrzostwo ligi lwowskiej.

Młodzi gracze Pogoni zademonstrowali wysoki wcale poziom gry, a przedewszystkiem nieprzeciętną ambicję, potrafili bowiem przez 77 minut prowadzić 1:0 i dopiero lepsza kondycja gości zaważyła na ostatecznym wyniku spotkania. Pod koniec młodzi gracze lwowscy opadli na siłach i wtedy goście zdołali strzelić dwie bramki, przechylając szalę zwycięstwa na swoją korzyść.

Na tle słabo grającej Bratislavy, młoda drużyna lwowska wypadła doskonale, co jest szczególnie ważne dla Pogoni. Może ona być spokojną o uzupełnianie swej drużyny ligowej nowymi nabytkami własnego „chowu“.

Drugiego dnia Pogoń wystawiła przeciwko gościom pełną drużynę ligową. Poziom meczu był wyższy, gdyż i goście zegrali lepiej a nawet posiadali pewną przewagę na początku meczu i w drugiej połowie. Mimo tej przewagi nie udało się im zdobyć bramki, natomiast Pogoń strzeliła pierwszą bramkę już w 4 min. przez Wolanina, a po pauzie w 84 min. drugą przez Majowskiego.

Drugim gościem Lwowa była

drużyna węgierska kolejarzy budapeszteńskich

B. Sz. K. R. T. Sportegyesulete, która zmierzyła się z lwowską Lechią. Trzeba przytem dodać, że Lechia sfuzjonowała się ostatnio z K. P. W. i temi się tłumaczy zaproszenie amatorskiej drużyny kolejarzy węgierskich do Lwowa.

Węgrzy zademonstrowali wysoki poziom gry, który tłumaczy się także i tem, że w szeregach tej drużyny grają m. i. olimpijczycy bramkarz Regi i skrzydowy Ratkaj. Drużyna ta rozgromiła wprost Lechię, bijąc

ją w stosunku 6:1 (3:1). Lwowska drużyna grała b. słabo.

Po sukcesie, odniesionym we Lwowie, kolejarze węgierscy udali się do Drohobycza, gdzie rozegrali mecz z ambitną drużyną Junaka. Drużyna ta stawiała zacięty opór i wygrała spotkanie z Węgrami 2:1. Goście grali b. ostro tak, że Junak skończył zawody w dziewiątkę bez kontuzjonowanych Fujarskiego i Janickiego. Międzynarodowy występ Junaka i jego zwycięstwo spotykały się z wielkiem uznaniem wśród jego zwolenników.

* * *

Poza temi spotkaniami międzynarodowe mi święta zostały wypełnione normalną ko-

lejką meczów Ligi lwowskiej, której mecze cieszą się wielką popularnością. Szczególnie zaciekawienie budzą wyniki

drohobyckiego Junaka,

który w ostatnich czasach rozwinął się na bardzo silny klub, zmierzający konsekwentnie do bram Ligi państwowej.

Junak w niedzielę pokonał w Rzeszowie tamtejszą Resovię 5:2 i prowadzi obecnie w Lidze lwowskiej, mając 21 p. Na drugim miejscu kroczy Pogoń 1b, która i tak nie jest brana w rachubę przy rozgrywkach o wejście do ligi. Następna zaś drużyna — Pogoń Stryj jest o 5 pkt. w tyle za Junakiem, to też Drohobyczan należy uważać



Na prawo: p. Zagórski, imieniem lwowskiej Lechji wita we Lwowie piłkarzy budapeszteńskiego klubu kolejarzy B. Sz. K. R. T. Sportegyesulete przed meczem zakończonym zwycięstwem Węgrów w stosunku 6:1.



Na lewo: fragment z meczu o mistrzostwo Ligi lwowskiej między Pogonią 1-b a Ukrainą, zakończonym zwycięstwem Pogoni 2:1. Miklosz II (na lewo) usiłuje przeszkodzić Majowskiemu, który jednak strzela bramkę dla Pogoni.

za stu procentowych faworytów w rozgrywkach Okręgu. Pytanie tylko, czy swoją dobrą formę drużyna Junaka zdoła zachować także i w rozgrywkach międzyokręgowych. Gdyby się jej to udało, to może po raz pierwszy w dziejach Ligi byłby w niej reprezentowany i Drohobycz.

Wspomnieć jeszcze należy o „derbach“ przemyskich, które przyniosły zwycięstwo Polonji nad Sianem 3:2. Polonia, która dawniej odgrywała główną rolę w okręgu lwowskim — dzisiaj kroczy na szarym końcu tabeli, zajmując 11 miejsce, podczas gdy Sian jest ostatnim. Jest to dowód pewnego upadku piłki nożnej w Przemyślu.

Na lewo: fragment z meczu S. K. Bratislava — Pogoń we Lwowie. Bramkarz Słowaków Drersak skacze do piłki, tuż przed nim Janikowski. Poniżej: Drużyny S. K. Bratislava i lwowskiej Pogoni (białe koszulki) przed meczem rozegranym we Lwowie, a zakończonym zwycięstwem Słowaków 2:1.



Wiosna... Śnieg... Narty!

Dawniej wczesna wiosna stała pod znakiem grypy, a przynajmniej przeziębienia — czas „przejsiowy”, niebezpieczny. Taką zresztą pozostała dotąd w mieście. Lecz kto tylko może, ma zniżkę i urlop ucieka w góry. W górach to czas srebrny, słoneczny, firnowy, krokuśny, czas pod znakiem nart i radości.

W Tatrach już pokazują się *pierwsze firny*. Słońce, tocząc nad widnokretem coraz wyższe łuki, pracuje na — firn... Wiosna idzie. Krokusy na Chochołowskiej i Toporowej Cyrli gotują się do wymarszu — szereg słonecznych dni, a rozkwitną przepychem świeżego fioleto.

— Ale, za pozwoleniem — powie ktoś — co to jest właściwie firn?



Powyżej: śnieżna wiosna w Wysokich Tatrach.



Powyżej: chmury wiosenne kłębią się nad dolinami tatrzańskimi...
Na lewo: Świnica i Kościelce ustroiły się na wiosnę w piękną śnieżną szatę...

— Jakto, pan nie wie? — zapyta narciarz z oburzeniem.

Przyznam się jednak, że i ja przez długi czas *też nie wiedziałem*. Bo rzecz wcale nie jest taka prosta, jakby się na pierwszy rzut oka wydawało. Łatwo powiedzieć: „firn to najpiękniejszy śnieg narciarski”. Lecz po pierwsze to *niezgodnie tłumaczy*, po drugie zaś — wcale nie jest prawdą.

Firn bowiem to nie taka pospita sztuka, jak się zazwyczaj sądzi, a to, co nieraz bywa tak nazywane, nie jest bynajmniej firnem, jeno poprostu — mokrym śniegiem. Firn powstaje *zwolna pod łącznym działaniem słońca i mrozu*. A zatem dla wytworzenia się jego potrzeba *dlugiego okresu trwałej słonecznej pogody*. U nas wszakże najczęściej śnieg tego okresu nie wytrzymuje i zanim „sfirnieje”, znika bez śladu.

Co innego w Alpach, albo — na terenie zjeżdżonym tak, jak np. Kasprowy. Ubity śnieg ze względu na swoją konsystencję wytrzymuje lepiej *długotrwałe nasło-*

niecznienie i ma większe szanse przeobrażenia się w firn.

Przeobrażenie to odbywa się drogą kolejnego roz- i zamarzania, przy którym śnieg przybiera *budowę ziarnistą*. Pełnowartościowy firn nie jest już właściwie śniegiem, lecz *raczej lodem*, lub powiedzmy — „nieruchomym gradem”.

Otóż jako że nie jest śniegiem, *nie może być „najlepszym śniegiem narciarskim”*, ale nawet gdyby nim był, to by nim nie był, bo prawdziwy przemroźony puch jest narciarsko o wiele lepszy.

Ale „niema dymu bez ognia”: firn posiada

swoiste i zupełnie niezastąpione zalety,

którymi żaden puch nie może się poszczycić: *trwałość i wytrzymałość*. Puch na popularnej trasie trzyma się krótko. Niebawem zjeżdża go, stratają i będzie po wszystkim. A na „niepopularnej” trasie zmoże go słońce lub wiatr i przemieni w szeń lub gips. Tymczasem firn im



Powyżej: w królestwie śniegów — pod Świńskim Kotle.



Także i w Alpach pod Davos śniegi wiosenne dopisały...

więcej się po nim jeździ, tem lepszy, a i słońce mu nie szkodzi.

Ten wszakże, kto chce naprawdę skorzystać z firnu, winien pamiętać o dwóch rzeczach: *napięciu nart* jakąś substancją niehygroskopijną, by nie „pily” wody, oraz *właściwym smarowaniu*.

Najlepiej napoić deski *gorącym olejem lnianym*, smarując nie tylko ślizg, ale i wierzch. Smarować należy *obficie*, a po wyschnięciu manewr powtórzyć 2—3 razy.

Najwłaściwszym smarem na firn jest *klister*. Najlepszy jest zielony norweski klister. W tubkach „Oesbye”. Smarować trzeba cienko. Rozcieranie klisteru ręką czy korkiem nie jest ani konieczne, ani *pożyteczne*: wystarczy wycisnąć! z tubki nieco smaru i rozłożyć go równomiernymi grudekami po całej powierzchni ślizgu. Później bierze się prostokątną deszczułkę, ustawia się ją, oparłszy węższym brzegiem o deskę, pod kątem 45 stopni względem wierzymienionej deski i prowadzi się „pod włos”. W ten sposób narty bez żadnego brudzenia się można wysmarować *pierwszorzędnie* w ciągu 5 minut.

Jednakże klister jest smarem lepkiem, chwytając wszelkie przedmioty po drodze i szybko zanieczyszcza się, stając się *niezdatnym do użytku*. Szczególnie w lesie lub w pobliżu schronisk smarowanie idzie w krótkim czasie na marne.

Zanieczyszczony klister należy *całkowicie usunąć*, zmywając go naftą lub terpentyną; zasmarowywanie starego smaru nowym nie pomaga, a prowadzi jedynie do tego, że pod nartami powstaje *gruba warstwa brudu*, na którym absolutnie nie można zjeżdżać.

Wiosna jest również porą szreni i dlatego wymaga bezwzględnie

uzbrojenia nart w stalowe kanty.

Nie od rzeczy jest także zabieranie ze sobą na większe wycieczki raków.

Okresy wytwarzania się firnów, przy którym następuje zakłócenie budowy wewnętrznej śniegu, jest *szczególnie niebezpieczny* ze względu na potężne lawiny, urywające się nieraz nawet na mało pochyłych stokach.

Ramy tego artykułu nie pozwalają na omówienie szczegółowe środków obrony i ostrożności. Wystarczy powiedzieć, że na zagrożonych stokach należy *posuwać się w dużych odstępach*, a gdy niebezpieczeństwo jest bardzo wybitne, *isć bez nart* prosto w górę, lub prosto w dół. Przy podchodzeniu, nawet gdy idziemy na nartach, dobrze jest rozluźnić wiązania i wyjąć ręce z pętli kijków.



W kole: przed zjazdem

Ks. Gustaw Adolf szwedzki i księżniczka Sybilla są entuzjastami sportu na wzór króla Gustawa V. Obecnie korzystają z samolotu, aby szybciej dotrzeć na tereny narciarskie.

Stoki wklęsłe są zawsze *bardziej niebezpieczne* od wypukłych. Dlatego jako drogę w terenie lawiniastym należy wybierać utwory wypukłe: grzędy, żebra etc. Tereny skaliste lub zalesione są mniej narażone od gładkich jednostajnych zboczy.

Przed powierzchnią, mokrą lawiną wiosenną można łatwo uchronić się, wbijając powyżej swego stanowiska kijek narciarski *odwrócony kółkiem do góry*. Kijek trzeba trzymać oburącz — jak najniżej nad śniegiem.

Inną niemiłą okolicznością, towarzyszącą wycieczkom wiosennym bywa

zbyt silne nasłonecznienie.

To też nie należy zapominać o *ochronie skóry* za pomocą warstwy kremu lub wazeliny, oraz po osłonięciu głowy przed bezpośrednim działaniem promieni słonecznych. Wogóle opalanie się trzeba dozować stopniowo i ostrożnie, szczególnie po długotrwałym pobycie w zamkniętym pomieszczeniu.

Trochę cierpliwości, trochę ostrożności — dużo zdrowia i radości... Wiosna górską woła!

W. A. FIRSOFF.

Baworowski dalej zwycięża!

Beausite, w kwietniu

Na pięknych kortach, położonych w parku hotelowym „Beausite Hotel” rozegrano turniej tenisowy, w którym polscy tenisiści odegrali bardzo poważną rolę. Dotyczy to w głównej mierze **Baworowskiego**, który przez swoje zwycięstwo w grze pojedynczej panów potwierdził swoją doskonałą formę.

Baworowski w ćwierćfinale pokonał barona de Tessiera 6:0, 6:1, potem rozprawił się z Nowozelandczykiem Coombe 13:11, 6:3, a w finale zdołał zwyciężyć znajdującego się również w świetnej formie Lesneura w pięciu setach 6:1, 4:6, 6:3, 6:1, 6:1.

Była to piękna zacięta walka. Początkowo zdawało się, że Francuz zdoła zrewanżować się Polakowi za porażkę poniesioną na turnieju Miramar, ale ostatecznie okazało się, że Baworowski znajduje się w o wiele lepszej kondycji, czego wymownym dowodem jest wynik ostatnich dwóch setów.

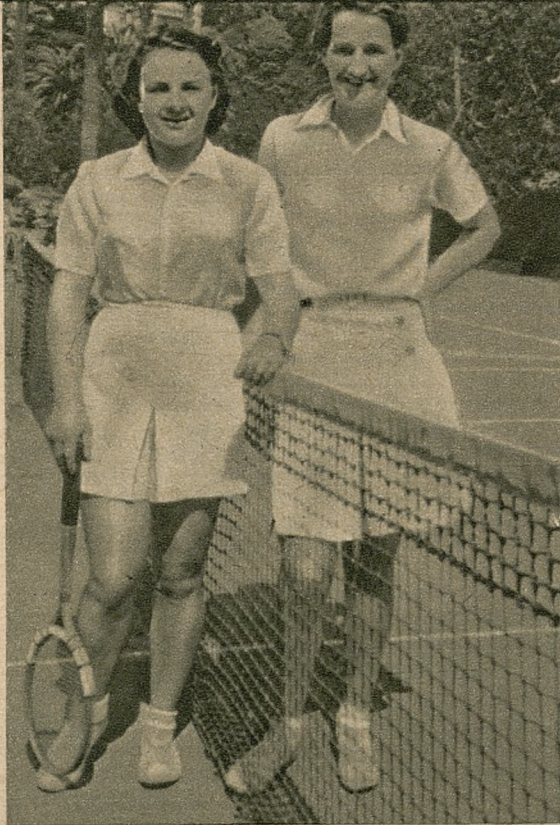
Baworowski zaczął w świetnym tempie, ale potem zwolnił je nieco i pozwolił w drugim i trzecim secie dojść przeciwnikowi do głosu. W tych dwóch setach widać było nawet pewną niepewność i nerwowość Polaka. Trzeci set był szczególnie zacięty. Francuz znajdował się w ofensywie, udało mu się kilka ataków przy siatce, podczas gdy Polak gra trochę zbyt krótkimi piłkami, mimo których zdołał dwa razy seta obronić, wreszcie jednak wygrywa go Francuz. Potem jednak Baworowski wraca do swego uderzenia, z którego już nie daje się wytrącić do końca spotkania.

W grze podwójnej

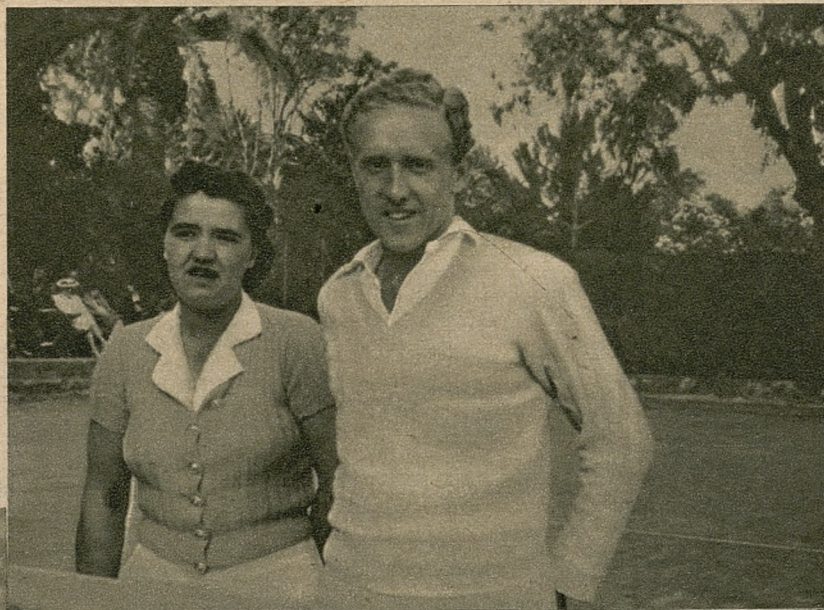
Baworowski grał wraz z Metaxą

i wydawało się, że mają już zwycięstwo w finale w kieszeni, gdyż wygrali dwa sety i w trzecim prowadzili 3:1, gdy deszcz zmusił ich do przerwania meczu. Po pauzie sytuacja zmieniła się zdecydowanie. Lesueur i Schröder wypoczęli, podczas gdy Baworowski i Metaxa grali już bez formy, a mając przytem wiele pecha przegrali finał w stosunku 6:1, 6:1, 4:6, 5:7, 4:6.

Na lewo: Bemówna i wicehrabina de Thoisy, ulubiona uczennica Zuzanny Lenglen.



Poniżej: Jędrzejowska i Baworowski na turnieju w Beausite.



Jędrzejowska

wzięła po raz ostatni udział w grze podwójnej pań i w grze mieszanej. Grając wraz z panną Thomas pokonała Jędrzejowska parę Lhermitte-Kriegs Au 6:3, 6:1, ale w finale przegrała z parą Mathieu-Horner 4:6, 6:2, 7:9. Trzeci set tego spotkania miał naprawdę dramatyczny przebieg, gdyż Francuzki prowadziły już 5:2. Wtedy Jędrzejowska, grając nadzwyczaj ofiarnie zdołała doprowadzić do wyrównania, a nawet do prowadzenia 6:5. Słaba jednak gra miss Thomas przekreśliła wszystkie wysiłki Jędrzejowskiej.

W grze mieszanej partnerem Jędrzejowskiej był Baworowski. Prawdopodobnie czuła się ona trochę zdeprymowaną wynikiem gry podwójnej, gdyż para polska przegrała z parą Mathieu-Schröder 2:6, 6:4, 6:8.

I tutaj trzeci set był bardzo zacięty. — Przy stanie 6:5 para polska miała nawet match-balla, ale straciła go.

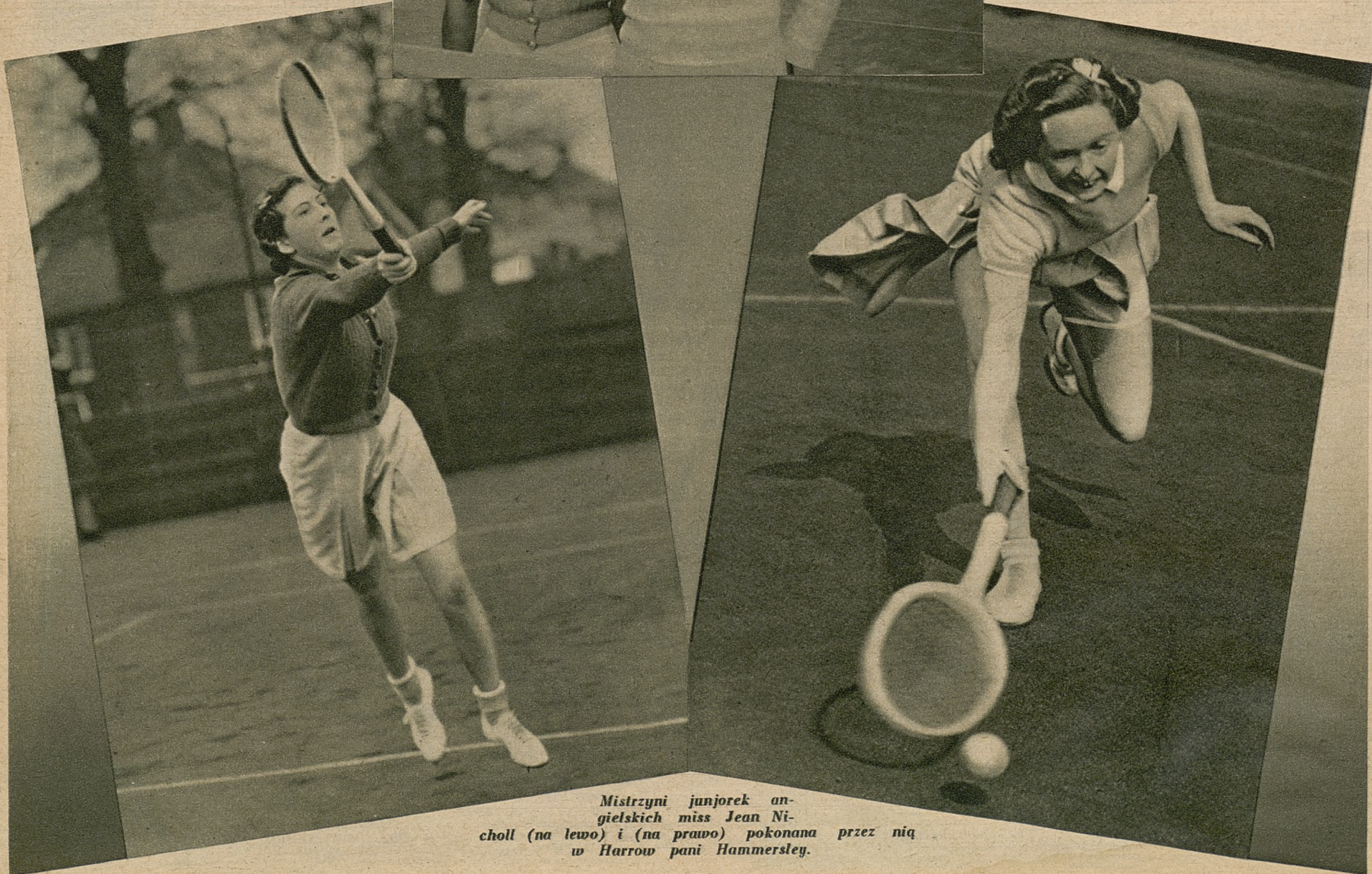
Poprzednio para Jędrzejowska-Baworowski pokonała parę Siodówna-Pfaff 6:8, 6:4, 6:3, przyczem wyróżnił się młody Szwajcar Pfaf. Siodówna natomiast robiła wrażenie przemęczonej przedłużającym się pobytom na Riwjerze i udziałem w wielu spotkaniach.

W półfinale Jędrzejowska i Baworowski pokonali parę Goldschmid-Coombe 2:6, 6:4, 6:1.

W grze tej piękny wynik uzyskała także i Bemówna, grająca z młodym Włochem Pontecorvo. Para ta pokonała parę Weaver-Metaxa 6:1, 2:6, 6:3. Bemówna zdobyła poatem trzecią nagrodę w grze pojedynczej pań w wyrównaniu, w której pokonała panią Meyer, panią Jaquet, miss Howard White i przegrała wreszcie z Niemką Kriegs-Au. W otwartej grze pojedynczej Bemówna została pokonana przez ulubioną uczennicę Zuzanny Lenglen Personnat-Thoisy.

Gra Bemówny bardzo podobała się na Riwjerze, czego dowodem jest zaproszenie jej na letni turniej do Szwajcarii.

Dr L. Wollner.



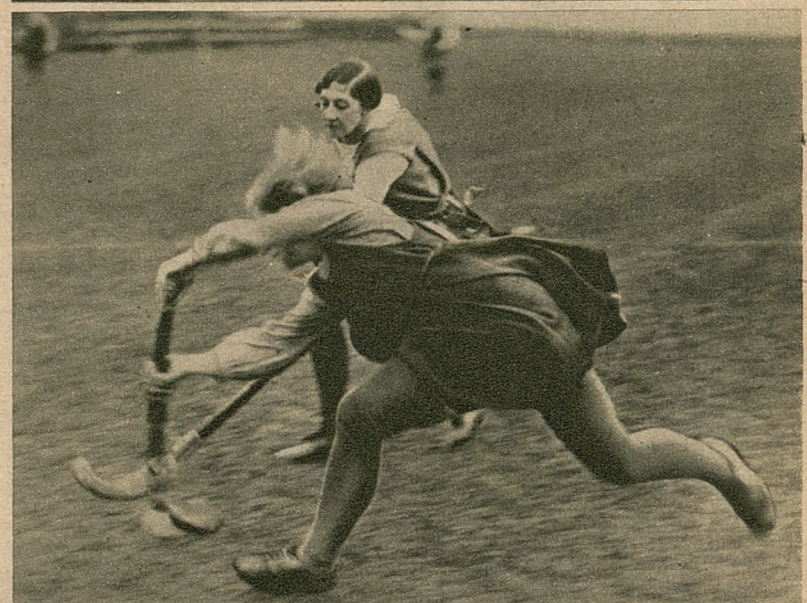
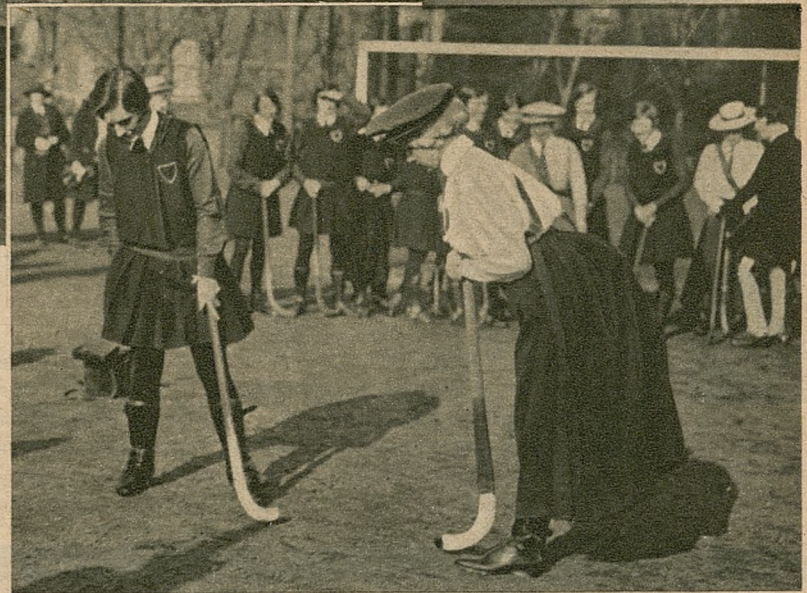
Mistrzyni junjerek angielskich miss Jean Nicholl (na lewo) i (na prawo) pokonana przez nią w Harrow pani Hammersley.

Na straży bramki,
gdy pada deszcz...



Na lewo: Nie pomogła zacięta obrona. Napastniczka zdołała zmylić bramkarkę, uprzędzić obronę i... piłka wpada do siatki. Fragment z meczu Niemcy—Holandia.

Poniżej: W Anglii zorganizowano pokazowy mecz hokeja w którym jedna z drużyn wystąpiła w staromodnych kostiumach. Przypadać trzeba, że nie ułatwiły one zbyt gry. Także jednak i kostium współczesnej hokeistki angielskiej nie jest zbyt „sportowym“.



Powyżej: zacięta walka o piłkę na meczu hokeistek w Merton Abbey (Anglia).
Poniżej: i kobiety umieją walczyć, gdy tego zachodzi potrzeba.

Do najpopularniejszych sportów Anglii należy bezwątpienia *piłka nożna*, mająca olbrzymią ilość zwolenników. Dowodem tego są tłumy widzów na meczach piłkarskich. Tem, czym dla mężczyzn jest piłka nożna, tem dla kobiet jest *hokej na trawie*.

Jest to najpopularniejszy sport uprawiany z zamiłowaniem przez Angielki. Rok rocznie odbywa się w całej Anglii *pięć dużych turniejów* w poszczególnych częściach Anglii, a więc na wschodzie, zachodzie, północy, południu i w środkowej Anglii. W każdym z tych turniejów bierze udział około dwunastu zespołów, które rozgrywają ze sobą spotkania, z małą, bo tylko jednodniową przerwą.

Z zawodniczek tych dwunastu drużyn jest następnie zestawiana *reprezentacja danej części Anglii „County-team“*. Te początkowe rozgrywki, mające na celu wyłonienie „County-teamu“, odbywają się w pierwszym tygodniu stycznia każdego roku, a z końcem tego miesiąca pięć „county-teams“ rozgrywa między sobą mecze, decydujące o *zdobyciu tytułu mistrza Anglii*.

Jednym z najbardziej żywotnych okręgów Anglii jest *okręg południowy „Southern Counties Womens Hockey-Association“*.

Takich związków istnieje na terenie Anglii pięć. Wszystkie one wchodzi w skład „All England Womens Hockey-Association“, naczelnej organizacji tej gałęzi sportu. Coroczne turnieje okręgowe gromadzą na starcie około

tysiąc zawodniczek w całej Anglii.

Wszystkie te turnieje cieszą się *olbrzymią popularnością*. Myliłby się, kto by sądził, że turnieje są jedynym przejawem żywotności tego sportu nazewnątr. Oprócz nich bowiem każdy klub urządza systematycznie *w każdą środę i sobotę* spotkania między swymi drużynami. Są to tak zwane „couch“.

Jak dalece jest ten sport popularyzowany wśród pięciopięknej Anglii, świadczą *specjalne filmy*, ilustrujące technikę i taktykę tego sportu, a wyświetlane celem szkolenia młodego narybku.

Charakterystycznym jest, że najlepszymi zawodniczkami w tej gałęzi sportu są *nauczycielki wychowania fizycznego*, które niejednokrotnie poświęcają swe ferie wakacyjne i jeżdżą od miejscowości do miejscowości, prowadząc kursy wstępne i instruktorskie gry hokeja na trawie. Wszystkie one przeszły jednoroczne, a nawet trzyroczne kursy tego sportu organizowane przez różne „Physical Training Colleges“. Mając za sobą doświadczenie zawodnicze, dają one gwarancję skuteczności swej pracy, za którą pobierają wynagrodzenie. Nie są jednak zawodowcami, gdyż „All England Womens Hockey-Association“ uważa za amatorów wszystkich tych, którzy nie grają za pieniądze.

Z drugiej strony takie postawienie sprawy skłania nauczycielki wychowania fizycznego do *dlugotrwałego uprawiania tego sportu*, na skutek czego nie ograniczają się one w swej nauce do teorii, ale przekazują przede wszystkim swe wiadomości praktyczne.

Ma to bardzo duży wpływ na rozwój tego sportu w Anglii, staje się on tutaj sportem masowym, uprawianym przez ogół Angielek. Aby przekonać się o popularności tego sportu w Anglii, wystarczy zapoznać się z pracą szkół uniwersyteckich i klubów angielskich na tem polu. Obok bowiem drużyn klubowych istnieją *zespoły szkolne*, które systematycznie rozgrywają między sobą spotkania.

W samym okręgu południowym znajduje się *354 klubów hokeja na trawie*, oraz *155 szkół*, uprawiających ten sport. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że i w innych częściach Anglii liczba zespołów jest podobnie duża, wówczas mamy obraz *żywotności tego sportu*.



Obserwując posób gry zawodniczek angielskich możemy zaobserwować *niesłychane opanowanie poszczególnych elementów gry*, jak styl biegu i technika uderzenia. Przyczyną tego rozwoju jest

wartość wychowawcza tego sportu.

Ma on zwłaszcza duży wpływ na rozwój fizyczny kobiet, zmuszając zawodniczki do częstych biegów, skrętów i uderzeń rozwija on harmonijnie cały system mięśniowy zawodniczki, oddziałując nadto na jej stan psychiczny, dając nerwom zupełne odprężenie po pracy zawodowej.

Te wszystkie zalety spowodowały, że sport ten jest gorąco popierany przez czynniki kierownicze sportu angielskiego.

Przykład Anglii zaczęły już naśladować **i inne państwa Europy,**

jak Francja, a przede wszystkim Niemcy, które gorąco propagują ten sport wśród kobiet. Nawiązały one stały kontakt z drużynami angielskimi i rok rocznie odbywają się spotkania w tej gałęzi sportu między zespołami angielskimi a niemieckimi. Ze spotkań tych wychodzą *zwyjątkowo Angielki*, które są nauczycielkami Niemiec.

Niemcy, propagując ten sport, starają się pozyskać dla niego *przedewszystkiem młodzież szkolną*, rozumując słusznie, że gdy ona zacznie go uprawiać, to są wszystkie dane za tem, że w przyszłości wejdzie on w masę i stanie się sportem tak popularnym, jakim jest w Anglii. St.

HOKEJ TO SPORT ANGIELEK!

idealny widz

LOU-LOU
humoreska

Ja jednak, naprzekór temu wszystkiemu, co dzisiaj mówią i piszą o rozwiedzeniu naszej publiczności sportowej, wierzę, że żyją jeszcze na świecie ludzie, którym obcy jest fanatyzm klubowy i dla których sport nie przestał być idealną, zdrową, uszlachetniającą rozrywką i estetycznym widowiskiem.

całkiem przystojną. Niska, gruba, mocno podmalowana, miała włosy rude jak zardzewiały samowar.

Mimo to zacząłem z sympatją na nią spoglądać.

W dzisiejszych czasach ogólnego rozpamiętania się i rozbustwienia publiczności sportowej, bicia sędziów, łamania kości zawodnikom, rzucania kamieniami na startują-

— Za późno zrobinzonował — wyjaśniałem fachowo.

— I otyłłłł nowy dres w błocie!

Tymczasem nasi podciągnęli pod bramkę przeciwnika. Nasz prawy łącznik miał już gola na końcu buta, gdy wtem rozległ się gwizdek sędziego.

— Spalony! — krzyknął ktoś w sąsiedztwie.

Nieznajoma drgnęła.

— Niech się pani nie obawia. „Spalony” niema nic wspólnego z ogniem. Jest to często popełniany błąd formalny podczas ataku.

— Całe szczęście — odetchnęła z ulgą — coby to też było, gdyby tak rzeczywiście dres zaczął się na graczach palić. Zwłaszcza taki elegancki i, przyzna pan, pierwszorzędnie wykonany dres.

Przyznałem.

Czegóżbym zresztą nie przyznał kobiecie! Zwłaszcza takiej, która kocha mój klub i drży o jego graczy.

— Bramka jest!!! Nie cieszy się pani z tego?

— Bramka jest, to prawda. Ale rozdarła spodnie też są!

— Głupstwo spodnie! Grunt, że punkt mamy!

— Cooo?! Spodnie to głupstwo?! — zerwała się jejmość jak oparzona. — Takie eleganckie spodnie to głupstwo!!!!

— ???

— A to, że dotychczas pieniędzy za nie nie otrzymałam, to też głupstwo?! Dwanaście kompletów dostarczyłam łapserlalom! Grosza mi nie zapłacili, a już drzeć zaczynają!! Patrzcie na, to dla nich głupstwo! Obyście sobie nogi połamali, łobuzy!!!

Nieznajoma, jeszcze przed chwilą taka czuła na brutalność i wszelkie uszkodzenie cielesne, zaczęła teraz słownie faulować cały nasz klub, zarząd, drużynę, członków i sympatyków. Mnie samemu, przy tej sposobności, też tego się oberwało.

Jak się okazało, była to właścicielka pra-



Na lewo:

— Za koszulkę go chwycił! Panie sędzio!

Na prawo:

...rozdarł je...

CHARLIE

Ostatniej niedzieli sam omal nie zetknąłem się osobiście z jedną taką osobą.

* * *

Gra zaczęła przybierać na tempie.

Siedząca obok mnie dama cała zamieniła się we wzrok. Oczyma tkwiła na boisku. Biegała za graczami. Kombinowała, atakowała, cofała się, murowała bramkę. Strzelała wolne i rzucała auty.

Skopała i zeszturkała mi przy tej sposobności cały lewy bok.

Cierpiełem i milczałem.

Czegóż się nie robi z miłości dla sportu!

Tembardziej, że, jak zauważyłem, nieznajoma była absolutną zwolenniczką gry fair. Nie dopuszczała do najmniejszej choćby brutalności. Każda nieprawidłowość, każde silniejsze zetknięcie się graczy, każdy najdrobniejszy faul wywoływał u niej okrzyki żywego oburzenia.

— Gałgan! Nogę nastawił jak dyszel! Dres sobie mógł ten biedny, mały blondynek rozdrzeć!

— Za koszulkę go chwycił! Panie sędzio!!

— Taka piękna koszulka będzie potem zmięta, jak psu z gardła wyciągnął!

— Nasi stanowczo nie powinni byli ubierać nowych dresów na mecz z takimi bandytami!

Nieznajoma nie była młodą. Również nie

cych, taka jedna, słaba kobieta, protestująca przeciw brutalności na boisku, to naprawdę zjawisko niecodzienne. Wyjątek! To jakby mała, zaciszna wysepka na oceanie rozhukanych namiętności ludzkich.

— Kto wie — rozumowałem — czy właśnie kobiety nie odegrają decydującej roli w odrodzeniu się naszego sportu i poprawie zbłąkanych na manowcach obyczajów boiskowych...

Strzelili naszym bramkę!

Obok mnie rozległo się głębokie, bolesne westchnienie.

Spojrzałem na nieznajomą.

Oczy jej tonęły we łzach.

W tej chwili wydała mi się piękną niczym klasyczna Niobe, gdy, skamieniała z bólu, oplakiwała stratę swych synów i córek.

— Jaka szczerłość uczucia! — pomyślałem. — Jak gorąco kocha biedaczka nasz klub!

Odczułem nagle neodpartą potrzebę zbliżenia się do niej i wymiany choćby kilku słów, któreby nam obojgu ulgę w strapieniu przyniosły.

— Przykro pani? — zapytałem troskliwie, nie bacząc na konwenanse.

— Strasznie mi przykro. Biedny nasz bramkarz... tak się bronił... W błoto się rzucił jak długi. Cały dres sobie powalał. Taki nowiućki, piękny dres...



Wydawała mi się ona coraz sympatyczniejszą, a uczucie to wzrastało u mnie w miarę, jak nieznajoma dopingowała naszych i piętnowała donośnym głosem każdy wybryk na boisku.

W pewnym momencie zakółowało pod bramką przeciwników. Obrońcy ich, przyparci przez naszych, bronili się rozpaczliwie. Jeden z nich, w wirze walki chwycił odruchowo naszego skrzydłowego za spodnie. Rozdarł je. Sędzia niechybnie podktowałby karnego, gdyby nie to, że w międzyczasie sfaulowany sam sobie wymierzył sprawiedliwość, strzelając nieuchronnie w lewy róg bramki.

— JEEESST!!!!

Zagrzmiała burza oklasków.

— Wyrównaliśmy!! — wykrzyknąłem i w porwywie radości omal że nie uściśniełem nieznajomej.

Nie uczyniłem jednak tego. Dama bowiem wśród ogólnego entuzjazmu siedziała sztywna i pouca. Łzy, wielkie jak groch, spływały jej po policzkach.

cowni konfekcyjnej. Na mecz przyszło tylko po to, aby wprost na boisku zainkasować należyłość za dostarczone dresy piłkarskie.

* * *

Ja jednak mimo to wierzę, że żyją jeszcze na świecie ludzie, którym obcy jest fanatyzm klubowy i dla których sport nie przestał być idealną, zdrową, uszlachetniającą rozrywką i estetycznym widowiskiem.

Żyją gdzieś tacy ludzie. Na pewno żyją! Tylko — gdzie??...



WSZYSCY NA START!

WIELKIEGO KONKURSU „RAZ DWA TRZY” NA ZEGAR BOISKOWY „OMEGA”

Paczka kuponów konkursowych urosła już do okazałych rozmiarów. Ruszyła nawet zagranicą, skąd coraz częściej zaczynają dochodzić do nas kupony, świadcząc o tym, że nasza emigracja interesuje się żywo sportem w Ojczyźnie i dobrze orientuje się w stosunkach. Obok młodzieży szkolnej, która niezwykle licznie bierze udział w konkursie — nadsyłają kupony starsi, nie brak także i pań, które do-

Na lewo: piękny zegar boiskowy „OMEGA”, ustawiony na postumencie, wybudowanym w stylu skandynawskim, stanowi upiększenie wielu boisk w Szwecji i Norwegji.

łączają do kuponów swoje osobiste zapamiętania na zadania i cele konkursu.

Najczęściej powtarzającym się pytaniem naszych Czytelników jest:

na który klub głosować?

Otóż jeszcze raz podkreślamy, że w tym zakresie nie chcemy i nie możemy krępować zapamiętania naszych Czytelników. Każdy głosuje na ten klub, który uważa za najgodniejszy otrzymania tak wspaniałej inwestycji, jaką jest zegar boiskowy „OMEGA”. Jest to inwestycja niezwykle cenna, gdyż kosztuje ok. 4.000 zł. Sama cena pozwala sobie już zdać sprawę z tego, że zdobycie zegara boiskowego „OMEGA” jest celem marzeń wielu klubów.

Musimy jednak zaznaczyć, że głosowanie na te kluby, które już mają zegary —

nie jest celowem.

Tak też zrozumieli konkurs nasi Czytelnicy i liczba głosów, oddawanych na kluby już posiadające zegary, a więc Cracovia, Wisła, Pogoń, Garbarnia, Legja, Polonia, Warta, ŁKS itd. jest stosunkowo niewielka i nie wpłynie ona napewno na wynik konkursu w znaczeniu ustalenia listy klubów.

Mamy przecież jeszcze wiele klubów, które nie posiadają zegarów, choć w pełni nanie zasługują. Jest więc Ruch z Wielkich Hajduk, Warszawianka, Union Touring, gdyby tylko wymienić kluby ligowe, poza tem jest także wiele klubów ekligowych i klubów lig okręgowych, które swoim znaczeniem i prężnością organizacyjną nie ustępują wiele klubom ligowym i które również zasługują na to, aby na nie głosować. Mamy więc ekligowy WKS Śmigły Wilno, na który pada wiele głosów, mamy Brygadę z Częstochowy, Dąb z Katowic, Czarnych ze Lwowa, Tarnovia z Tarnowa, Podgórze z Krakowa, wielu Czytelników głosuje także na Polonię z Karwiny na Zaolziu.

Przyznajemy, że

wyбір jest wielki

i dlatego głosy Czytelników są rozstrzelone. Ale przecież konkurs nie byłby ani ciekawy i racjonalnie pomyślany, gdyby zgóry było wiadomem nie tylko to, który klub „wygra” ten wyścig, ale także i to, które kluby zajmą drugie i trzecie miejsce w konkursie. Wtedy ilość trafnie odgadujących wynik konkursu Czytelników była bardzo znaczna a tem samem możliwość zdobycia cennych premij w postaci zegarków OMEGA, znikoma.

Przyznajemy także, że w tych warunkach

odgadnięcie wyniku konkursu jest bardzo trudne.

Trzeba dobrze zastanowić się, aby utrafić trzy pierwsze kluby w naszej tabeli „zegarowej”. Zadanie to o tyle jest trudniejsze, że sympatycy danego klubu zawsze mogą licznie nadesłać kupony i teoretycznie nic nie stoi na przeszkodzie temu, aby zegar zdobyła Tarnovia z Tarnowa, lub też Dąb z Katowic, jeśli tylko „kibice” tych drużyn odpowiednio licznie będą startowali w naszym konkursie.

Nie darmo też nazwaliśmy nasz konkurs

wyścigiem ofiarności sympatyków klubów piłkarskich.

Tu właśnie mamy ogólną próbę przywią-



Piękny i precyzyjny zegarek „OMEGA”, I nagroda „indywidualna” w naszym konkursie.

zania do klubu. Nie sztuka bowiem bawić się w „kibica” danej drużyny, jeśli w ten sposób można dostać bezpłatny bilet na mecz, ale właśnie sztuka jest wykazać swoje przywiązanie przez tę odrobinę trudu, jakiego wymaga wypełnienie warunków naszego konkursu.

Ostatecznie jednak nie wolno nam zapominać i o tem, że spełniając swój obowiązek w odniesieniu do „swego” klubu piłkarskiego, zdobywamy także szansę na otrzymanie w nagrodę doskonałego, precyzyjnego zegarka „OMEGA” na własność. Co to jest zegarek „OMEGA” to także nie potrzebujemy tłumaczyć. W ciągu lat zegarek „OMEGA” stał się

symbolem precyzyjności i dokładności.

Nie z innych powodów, ale właśnie z uwagi na precyzyjność i dokładność pomiaru czasu zegarek „OMEGA” został wybrany jako oficjalny czasomierz zawodów FIS w Zakopanem, gdzie złożył doskonale egzamin swojej sprawności.

Nie dziwny się więc tym naszym Czytelnikom, którzy nadsyłając kupony dołączają równocześnie prośbę i życzenie, aby im przyznano tę cenną nagrodę. Ale przyznanie tej nagrody nie zależy od nas. Zależy od trafnego odgadnięcia wyników konkursu. Trzeba więc jeszcze dziś wyciąć kupon konkursowy, zamieszczony poniżej, wypełnić go we wszystkich trzech rubrykach, które są zupełnie nieskomplikowane i nadesłać go pod adresem redakcji „RAZ DWA TRZY”, Kraków, ul. Wielopole 1.

Trzeba się śpieszyć, aby potem nie robić sobie wyrzutów, że zapomniano się w odpowiednim czasie wykorzystać tak wielkiej okazji. A przecież wielką okazją jest zdobycie dla swego klubu wspaniałego, precyzyjnego zegara boiskowego „OMEGA”, a dla siebie pięknego i niemierniej precyzyjnego zegarka „OMEGA” na własność.

REDAKCJA

Kupon konkursowy „RAZ DWA TRZY” Nr 16.

W II wielkim konkursie „RAZ DWA TRZY” na zegar boiskowy „OMEGA” głosuję na klub:

W głosowaniu Czytelników „RAZ DWA TRZY” przewiduję następującą kolejność klubów:

1) 2) 3)

Nazwisko i imię: Adres:



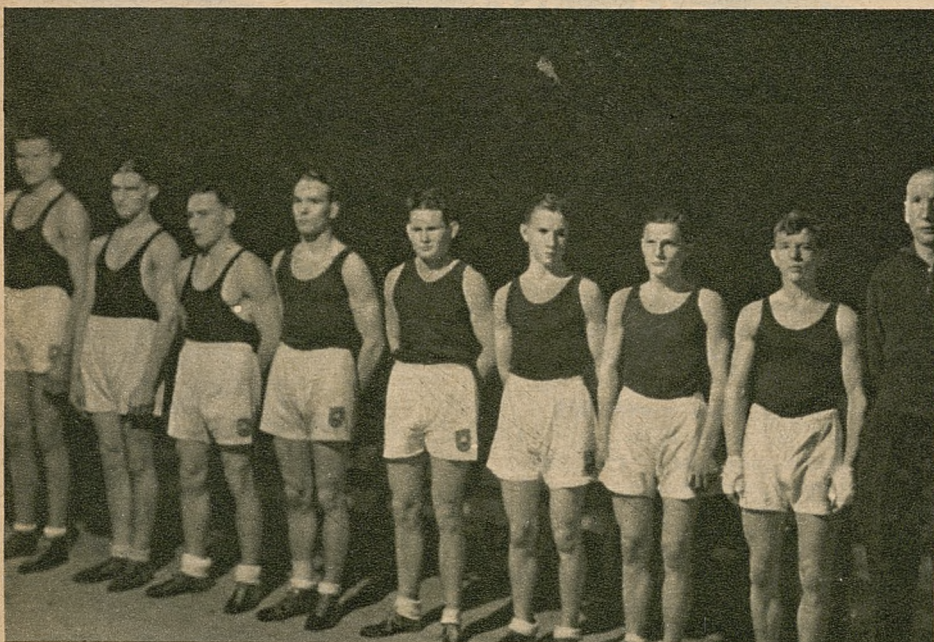
Powyżej: zegar boiskowy „OMEGA” mierzy także czas zawodów na boisku klubu szwajcarskiego Young Boys.

Na prawo: dwa miesiące temu całe Zakopane regulowało swoje zegary według zegara „OMEGA”, będącego oficjalnym czasomierzem zawodów FIS.



Pierwsza próba bokserów-juniorów

Niemcy—Polska 12:4



więcej i celniej, podczas gdy Polak chaotycznie. Wynik remisowy może Baškiewicz uważać dla siebie za bardzo szczęśliwy.

W wadze koguciej *Marcinkowski* przez wszystkie trzy starcia miał inicjatywę nad *Schubertem* (N). Szczególnie w trzeciej rundzie wykazał swoją przewagę. Wynik remisowy krzywdzi wyraźnie Polaka, a ponadto wywołał wielką burzę na sali.

Marcysiakowi (P) w wadze piórkowej starczyło „gazu“ tylko na dwie rundy. *Norrek* (N) skutecznie odpierał ataki Polaka a ponadto ze względu na swoją lotność *Marcysiak* nie mógł go trafić. W trzecim starciu Polak gwałtownie zaatakował i zdawało się, że wykończy swego pięściarza, lecz sam padł ofiarą własnego tempa i walkę przegrał.

Olejnik (P) w wadze lekkiej był jednym z najlepiej walczących zawodników w naszej ósemce. *Gorczyca*, wytrzymała, mniej

jednak ruchliwy ustępował Polakowi przedewszystkiem w walce na dystans. Wynik remisowy.

Raeschke (N) lepiej przetrzymał trzecie starcie, co przedewszystkiem zdecydowało o przegranej zbyt chaotycznie walczącego *Sobczaka*. Ciosy jego rzadko trafiały celu. Wygrał reprezentant gości.

Dalsze dwa punkty dla swej reprezentacji zdobył niezwykle silny i walczący z rzadko spotykaną zajadłością *Kubiak* (N) w spotkaniu z *Grądkowskim*. Już w pierwszej rundzie Polak był bliski k. o. W drugim starciu sędzia — zresztą dopiero — na głosy widowni przerwał nierówną walkę, przyznając zwycięstwo przez techniczny k. o. Niemcowi.

Ostatni punkt dla barw naszych zdobył *Jodkiewicz* (P) w spotkaniu z *Lindlarem*. Była to najslabsza, ale jednocześnie najbardziej bojowa walka wieczoru. Wynik remisowy.

W ostatniej walce *Dressler* (P) o głowę mniejszy od swego przeciwnika *Ten Hoffa*, zastosował zupełnie złą taktykę. Miał obrabiać korpus Niemca, usiłował trafić go na szczękę, co się mu niestety tylko bardzo rzadko udawało. Silnie krwawiąc zrezygnował w drugiej rundzie z dalszej walki.

Na punkty sędziowali pp. *Idziok* (N) i *Urbaniak* (P).

tp



Skład na Dublin gotowy!

W niedzielę rozegrano w Poznaniu przy „drzwiach zamkniętych“ eliminacje do mistrzostw Europy w Dublinie w wagach muszej i koguciej. Obydwa spotkania przyniosły wyniki trochę nieoczekiwane. W muszej *Rotholz* przegrał niespodziewanie z *Jasińskim*, mając przewagę jedynie w pierwszej rundzie, w której *Jasiński* zdradzał trochę zdenerwowania. W koguciej *Sobkowiak* pokonał *Koziołka*, który na moment poszedł nawet w drugiej rundzie na deski.

Obecnie zatem skład na Dublin jest już gotowy. Barwy polskie będą reprezentowali: *Jasiński*, *Sobkowiak*, *Czortek*, *Kowalski*, *Kolczyński*, *Pisarski*, *Szymura* i *Pilat*.

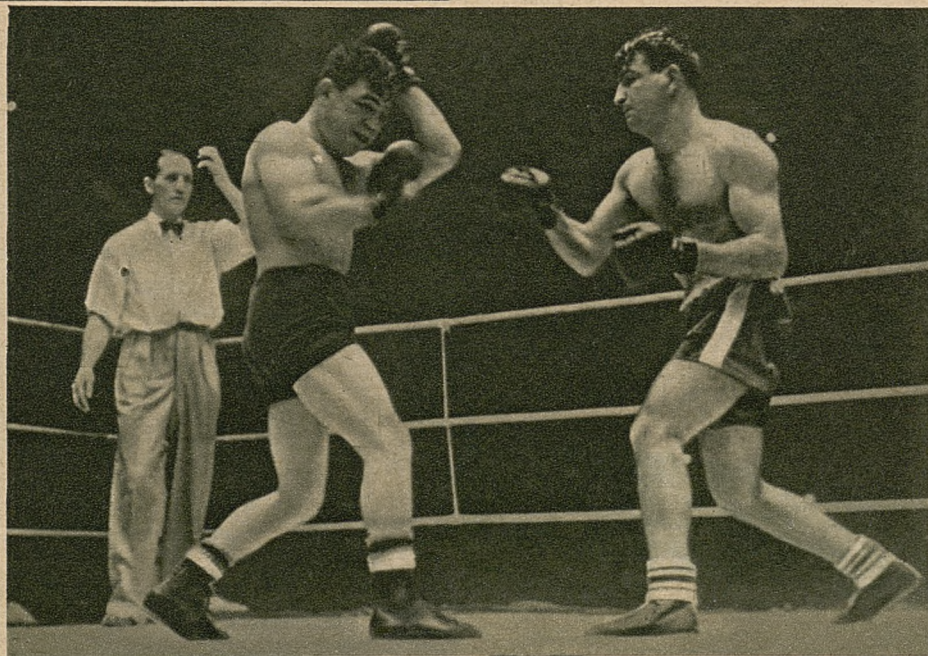


Powyżej: drużyna polskich juniorów, która rozegrała w Poznaniu mecz z Niemcami ulegając w stosunku 4:12. Pośrodku trener *Sztamm*, który pełnił na meczu funkcje sędziowską.

Mecz powyższy dowiódł, że wśród naszych młodych pięściarzy nie mamy talentów, względnie, jeżeli takie są, to nie zostały one jeszcze wykryte. W każdym razie trzeba obecnie poważnie pomyśleć o należytem szkoleniu młodych bokserów, gdyż stan obecny nie przedstawia się zbyt różowo.

Spotkanie Polska—Niemcy rozpoczęło się w cyrku Olimpia, bez zwykłych ceremonij, jakie nadaje się zawodom międzynarodowym — seniorów. Po przedstawieniu obu ósemek — przystąpiono do walk, które wypadły znacznie lepiej w wagach lżejszych, podczas gdy w cięższych, przedewszystkiem w wadze półciężkiej i ciężkiej poziom był przeciętny. Tempo, ambicja i silna wymiana ciosów była u zawodników obu stron imponująca. Nieraz bardzo bliszy wykończenia, ostatnimi siłami rzucali się w wir walki.

W wadze muszej *Baškiewicz* (P) natrafił na przeciwnika bardzo ruchliwego i pracującego precyzyjnie. *Sonnenberg* punktował



Carpentier na ringu, ale... w charakterze sędziego spotkania między *Grekim Christoforidisem* (na prawo) a *Francuzem Brouillardem* zakończony zwycięstwem *Christoforidisa*. Mecz rozegrano w paryskim *Palais des Sports*.

Rozegrany po raz pierwszy w Poznaniu mecz międzypaństwowy w kategorii juniorów pomiędzy pięściarzami Trzeciej Rzeszy i Polski wypadł dla nas bardzo niekorzystnie. Przegraliśmy zdecydowanie w stosunku 12:4. Nasza porażka jest zasłużona, jednak stanowczo za wysoka.

Obserwując to spotkanie, które, jak to swego czasu oświadczył P. Z. B. ma zainicjować dalszy cykl podobnych spotkań z innymi państwami — stwierdzić musimy, że przystąpiliśmy do tego spotkania z tak silnym przeciwnikiem, jakim są Niemcy

slabo i nienależycie przygotowani.

Nasi zawodnicy, jako całość, ustępowali Niemcom, którzy walczyli z niezwykłą zawziętością, bojowością, bardziej wszechstronnie, jednak zawsze zupełnie czysto i fair. W każdym razie zarepresentowali oni drużynę, która z małymi wyjątkami możemy istotnie nazwać drużyną narybku czego niestety nie możemy powiedzieć o naszej ósemce.

Zaledwie 2—3 zawodników z pośród naszych bokserów możnaby zaliczyć do rzędu tych pięściarzy, co do których możemy mieć pewne przekonanie, że nie tylko będą walczli jeszcze przez długi czas, lecz także mają walory pięściarskie i swoją pracą dają gwarancję, iż mogą liczyć na startowania w reprezentacji seniorów.

Do tych zawodników zaliczyć możemy przedewszystkiem

Marcinkowskiego i Olejnika,

może jeszcze *Grądkowskiego* i do pewnego stopnia *Sobczaka*, jakkolwiek ostatni, który walczy już od dłuższego czasu na ringu nie wykazuje dalszej poprawy.

Baškiewicz, *Marcysiak*, *Podkowicz* i *Dressler* niczem nie imponowali. Dwaj pierwsi — mamy wrażenie — że swoją karierę niebawem skończą. *Podkowiczowi*, a w szczególności *Dresslerowi*, brak wiele elementarnych wiadomości bokserkich. Te braki, które w pewnych wypadkach były aż nadto rażące — świadczą, że do tak ważnego spotkania nie byli oni przygotowani.

O klasę lepiej wypadli Niemcy.

Taki *Raeschke*, *Kubiak* czy *Sonnenberg* okazali się z jaknajlepszej strony. Są to wyraźne talenty. Niewiele ustępowali im pozostali zawodnicy. Najslabszym wśród reprezentacji gości był przeciwnik *Podkowicza* — *Lindlar*.

REDAKCJA

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA:
MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR Dr ADAM OBRUBAŃSKI
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

RAZ DWA TRZY.

KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA

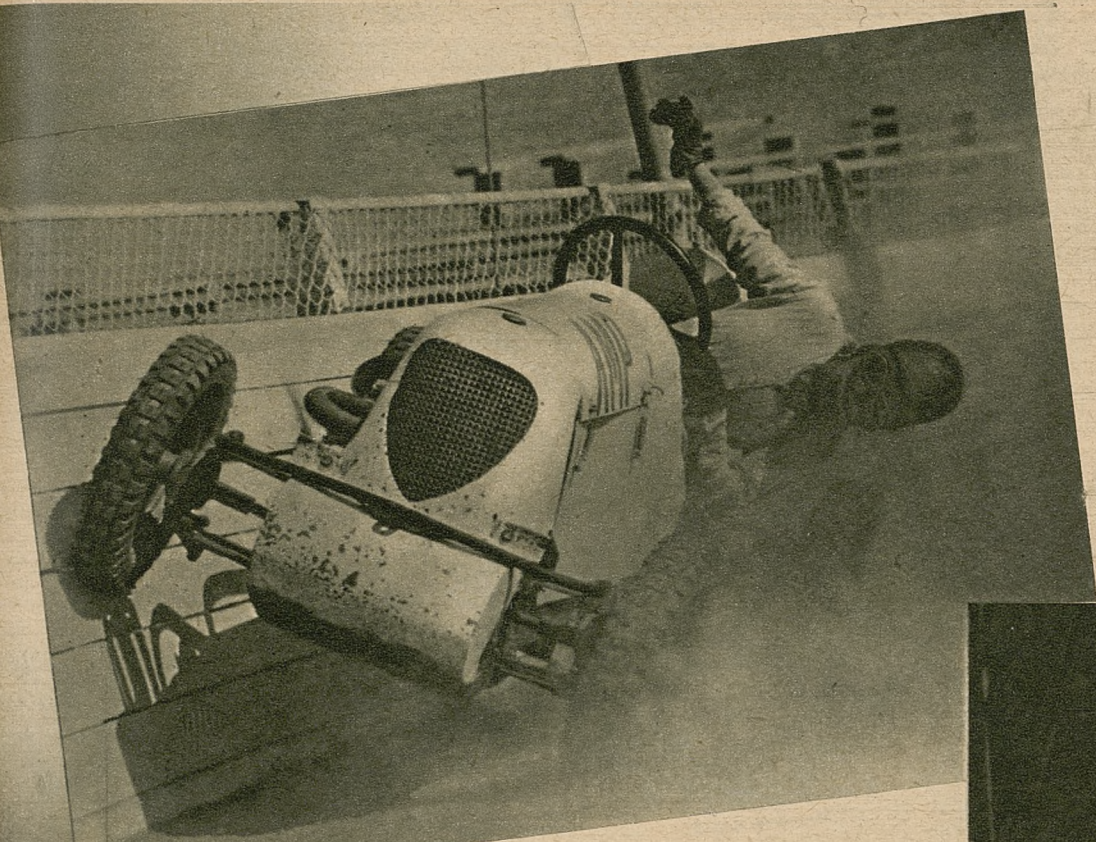
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66
KONTO CZEKOWE P. K. O. +12.100
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY — PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy à 60 mm. — 1 mm w 1 łamie kosztuje 0.50 zł. — Cała strona 720 zł. — Półstrony 360 zł. — Czwierć str. 180 zł. — Drobne za słowo 0.15 zł. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki.

ŚWIATA



Powyżej: skończyło się na strachu. Podczas wyścigów samochodowych w Sydney kierowca Ces Garland najechał pełnym gazem na ogrodzenie. Wypadek ten mógłby zakończyć się śmiercią kierowcy, gdyby nie to, że poprostu wypadł z wozu. Natomiast samochód uległ zupełnemu rozbiciu.



Powyżej: słynna pływaczka amerykańska Gertruda Ederle, która jako pierwsza kobieta przepłynęła kanał La Manche, udziela obecnie lekcji pływania w Nowym Jorku.



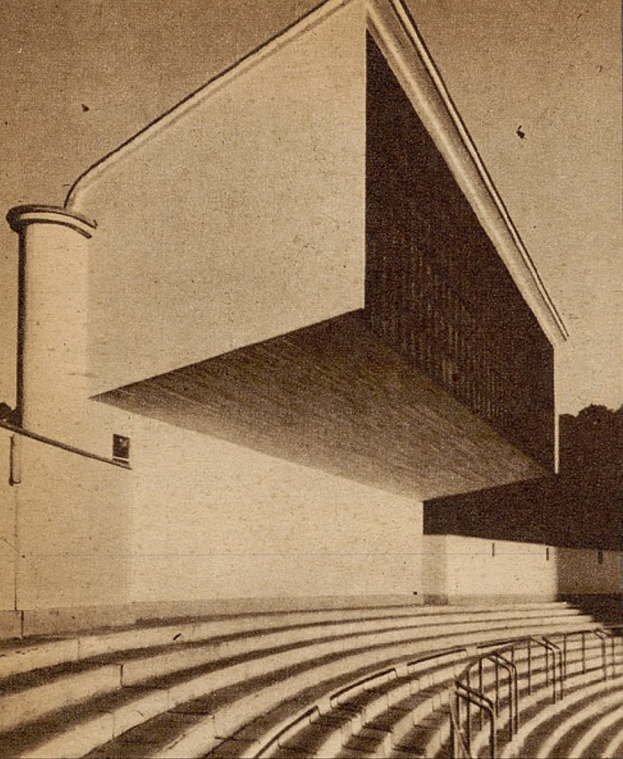
Na lewo: trójka zapaśników polskich, występujących obecnie w Nowym Jorku. Od lewej: Karol Krauser, Słowikowski i Rogiński.



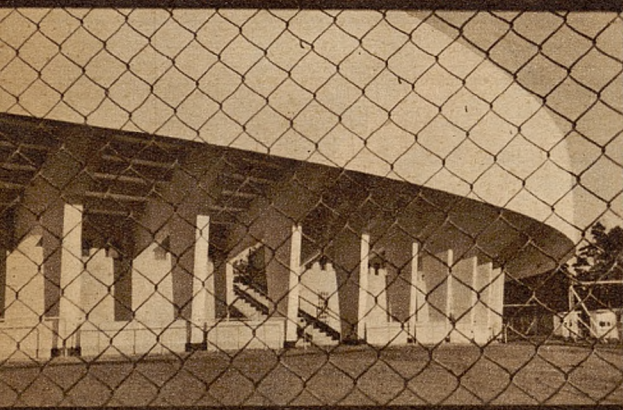
Mimo, że na całym świecie trudno dzisiaj mówić o spokoju, Meksyk zawsze uchodził za kraj wyjątkowo burzliwy z uwagi na gorące temperamenty Meksykańczyków, które stały się do pewnego stopnia przystawione. — Meksyk to kraj, w którym właściwie żaden wypadek nie budzi szczególnie zdziwienia, gdyż wszystko wydaje się być prawdopodobnym. A jednak zachodzą wyjątki, które muszą budzić powszechne zainteresowanie. Na zdjęciu na lewo widzimy płonący stadjon w Mexico City. Nie byłoby to zbyt dziwnym, gdyby nie to, że stadjon ten podpalili... widzowie, niezadowoleni z rozstrzygnięć sędziego. Podobny wypadek jest niemożliwym gdzieindziej, w Meksyku był zupełnie zrozumiałym.

Na zdjęciu powyżej widzimy fragment wyścigów konnych. I to nie byłoby sensacją, gdyby nie to, że koni dosiadają kobiety. Na całym świecie wypadki organizowania wyścigów kobiecych należą do rzadkości, ale w Agua Caliente w Meksyku są zupełnie codziennym wydarzeniem, urozmaicającym „normane” wyścigi z udziałem mężczyzn.





Imponujących rozmiarów tablica, na której ogłaszać się będzie zwycięzców olimpijskich.



Fragment stadjonu olimpijskiego w Helsinkach, widziany poprzez ogrodzenie z siatki żelaznej.



Widok na trybunę prasową stadjonu olimpijskiego w Helsinkach.



Wspaniałe podcienia stadjonu olimpijskiego w Helsinkach.



STADJON OLIMPIJSKI W HELSINKACH